

Mirosław Fazan

Ludwik Brożek jako badacz przeszłości kulturalnej Śląska

I

Trudno jeszcze w tej chwili dokładnie i sprawiedliwie ocenić rolę, jaką Ludwik Brożek odegrał w życiu kulturalnym i umysłowym Śląska, głównie Cieszyńskiego, trudno w pełni określić zasługi, jakie w tych dziedzinach położył i jakie trwałe dokonania po sobie zostawił. Zbyt wiele obszarów życia kulturalnego i umysłowego Śląska - zarówno z lat międzywojennych, jak i Polski Ludowej - nie zostało poddane wszechstronniejszemu i wnikliwyszemu oglądowi badawczemu.

Ale właśnie w tej sytuacji prześledzenie poglądów, działań, a nawet biografii Ludwika Brożka może stanowić przesłankę nie tylko do refleksji nad losem i drogami życiowymi jednostki, lecz także dostarczyć ciekawych obserwacji dotyczących przemian kultury i ruchu umysłowego Śląska tak w okresie międzywojennym, kiedy w warunkach niepodległości kształtować się zaczął w ostrej konfrontacji tendencji integracyjnych z im przeciwstawnymi nowy model życia kulturalno-umysłowego regionu, jak i w latach Polski Ludowej, kiedy wraz ze zmianą systemu społeczno-ustrojowego nastąpił prężniejszy niż przedtem rozwój kultury i nauki, wspierający procesy ostatecznej integracji kulturalnej Śląska, historyczna zaś przeszłość regionu stała się istotnym składnikiem dziejów narodowych, co sprzyjało kultywowaniu badań regionalistycznych w nowych ujęciach metodologicznych. W ten sposób przed ludźmi rzędu Ludwika Brożka otwarły się rozleglejsze możliwości aktywnego działania kulturalnego i pracy badawczej.

Nie ulega wątpliwości, że Ludwik Brożek był czymś na kształt człowieka-instytucji, tak znamiennej dla tradycji kulturalnej regionu. Mówiło się i pisało o nim jako o "Śląskim Korbucie" dla jego gorliwych zainteresowań bibliograficznych i niebagatelnego dorobku w tej dziedzinie. Był, i to przez wiele lat, związany z Biblioteką Śląską, najpierw - w okresie międzywojennym - jako adiunkt, a później - od 1960 roku - jako kierownik Oddziału Zabytkowego w Cieszynie. Był czynnym działaczem kulturalnym i społecznym, a przede wszystkim wszechstronnym badaczem dziejów śląskiego życia kulturalnego i intelektualnego. W jego życiu ważne miejsce, w pewnym okresie nawet pierwszoplanowe, zajmowało "Zaranie Śląskie". Przez wiele lat bowiem bezpośrednio redagował ów kwartalnik, a potem brał udział w pracach Rady Redakcyjnej. W pamiątnikarskim szkicu "Z moich wspomnień o «Zaraniu Śląskim»", opublikowanym z okazji 60-lecia pisma, stwierdził: "Gdybym kiedyś zabrał się do spisywania czegoś w rodzaju wspomnień, chociażby przeznaczonych tylko do szuflady, to w elaboracie takim, opisując lata 1930-1939, również zmuszony byłbym pisać o «Zaraniu», jako że życie moje w tym okresie wiązało się dość mocno z tym pismem"¹.

Co więcej, był to przełomowy moment w jego życiu. Związek z "Zaraniem Śląskim" wprowadził Ludwika Brożka w życie kulturalne ówczesnego Śląska oraz sprawił, że głębiej i świadomie zajął się badaniami nad kulturalną przeszłością Śląska Cieszyńskiego. Można więc powiedzieć, że "Zaraniu" i ludziom wokół pisma skupionym zawdzięczał pozycję, jaką zajmował w życiu kulturalnym i naukowym Śląska.

Drogę do pracy badawczej, zawodowej i społecznej, do tego wszystkiego, co złożyło się na osiągnięcia w życiu pozycję, miał wyjątkowo niełatwą. Wywodził się ze środowiska robotniczego, urodził się w Karwinie 25 sierpnia 1907 roku, w rodzinie górnika Franciszka

i Florentyny z Iwanów. Gdy miał trzy lata stracił matkę, w siedem lat później - ojca. Odtąd szedł przez życie sam, wspomagany przez rodzeństwo, głównie starszego brata Karola. Rodzeństwu zawdzięczał, że nie ukończył edukacji na karwińskiej szkole ludowej, lecz uczył się dalej najpierw w gimnazjum realnym w Orłowej, a następnie od 1921 roku w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym w Cieszynie, gdzie w 1927 roku złożył egzamin dojrzałości. Po maturze wstąpił na wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, lecz po roku zrezygnował i podjął studia w Dwuletnim Państwowym Pedagogium, kierowanym przez wybitnego pedagoga Henryka Rowida, które ukończył w 1930 roku z dyplomem nauczyciela szkół podstawowych z dodatkowymi kwalifikacjami z zakresu nauczania języka polskiego.

W tym właśnie czasie, w latach nauki w gimnazjum cieszyńskim oraz podczas trzyletniego pobytu w Krakowie, ukształtowała się jego postawa życiowa, rozleglejsze horyzonty umysłowe, szersze niż powszechnie zainteresowania intelektualne, a wreszcie niecodzienna pasja bibliofilska i czytelnicza. "Gdy sięgam pamięcią w tamte lata gimnazjalne i pogimnazjalne - wspominał po latach - to przede wszystkim uzmysławiam sobie to, co zwykło się nazywać duchowym klimatem czasu i środowiska. W Cieszynie ówczesnym, owym «mieście szkół i emerytów», jak trochę złośliwie mawiano już wówczas, coś się jednak działo, coś kiełkowało i fermentowało. Wychodziło tu szereg pism, w których pisywali m.in. nasi nauczyciele i wychowawcy, a także nasi starsi cokolwiek koledzy-gimnazjaliści, żyły tu pewne tradycje, co wyrażało się chociażby w tym, że większość pism cieszyńskich poznaczana była wcale wysokimi cyframi. I tak «Gwiazdka Cieszyńska» wydała w r. 1927 swój rocznik 75, «Głos Ludu Śląskiego» rocznik 30, «Dziennik Cieszyński» 21, «Miesięcznik Pedagogiczny» rocznik 36 [...] Były ambitne próby, by powo-

łać do życia także pismo o znaczeniu ogólniejszym, ogólnopolskim².

Cieszyn lat nauki Ludwika Brożka, choć od 1918 roku znajdował się w granicach państwa polskiego, nie przestał być miastem kresowym. Nie zanikły jeszcze niegdysiejsze antagonizmy, a przede wszystkim żyli w nim ludzie, którzy tworzyli ów specyficzny klimat czasu i środowiska, wypełniony kultywowaniem tych tradycji duchowych oraz intelektualnych, które rozbudziły i umocniły polskość. Nadal działały stworzone w nurcie burzliwych procesów narodotwórczych i za - służone dla kultury narodowej instytucje - Macierz Szkolna, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, intensyfikując wraz z czasopismami życie narodowe i kulturalne.

W kręgu życia kulturalnego i intelektualnego Cieszyzna - życia wcale bogatego, wyróżniającego się korzystnie na tle ówczesnej polskiej prowincji, i w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości nie pozbawionego aspiracji do przewodzenia oraz promieniowania na cały skrawek odzyskanego Śląska - znalazł się Ludwik Brożek już w latach gimnazjalnych. Uczyli go bowiem ludzie, którzy tworzyli owo wcale bujne i ciekawe życie kulturalno-umysłowe miasta. W gimnazjum dyrektorował Franciszek Popiołek, wraz z Józefem Londzinem twórca polskiej historiografii regionu, nauczali Henryk Życzyński, historyk i teoretyk literatury oraz językoznawca Edward Klich, nim poszli na uniwersyteckie katedry, pierwszy do Lublina, drugi do Poznania, a także niewolny od literackich zainteresowań polonista Ludwik Jasek i Józef Król próbujący sił na polu badań historycznych. W skład grona nauczycielskiego wchodził Józef Londzin, lecz wtedy bardziej zajmowała go polityka niż dydaktyka; częstym gościem szkoły bywał Ernest Farnik, kiedyś nauczyciel gimnazjum cieszyńskiego i twórca pierwszego na Śląsku pisma literackiego - "Zarania Śląskiego", teraz wizytator Śląskiego Kuratorium Szkolnego. Dobrą

tradycją szkoły i pracujących w niej nauczycieli było angażowanie co zdolniejszych i ambitniejszych uczniów do czynnego udziału w ruchu kulturalnym.

Mimo to Ludwik Brożek, nim wszedł w krąg cieszyńskiego życia kulturalnego, musiał przezwyciężyć niejedną trudność. Początkowo w cieszyńskiej szkole czuł się raczej źle. Wpływały na to i trudności materialne, ciągłe kłopoty z opłatą za bursę i szkołę, którą pokrywał brat, stąd odczucie, że jest się ciężarem, i nade wszystko nietrafny wybór gimnazjum matematyczno-przyrodniczego - konsekwencja rozpoczęcia nauki w orłowskim gimnazjum realnym. "To ci jedynie przyznam - pisał do brata Karola - « że złą częśćkę wybrałem » , obierając gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, bo "matematyka mnie trapi[...] Filozofia, tzn. się nauczycielstwo, względnie profesorstwo uśmiecha mi się i to do takich rzeczy, jak polski, geografia, historia"³. Nic dziwnego, że nachodziły go myśli, by "rzucić cały kram i chycić się raz wreszcie jakiejś pracy"⁴. Przemogła jednak ciekawość wiedzy, a przede wszystkim obudzona już wówczas pasja do książek. "[...] Książki, w tych się formalnie kocham i ograniczę się [...] - a książkę kupię. To też jest powodem, że w pieniądzu nie opływam."⁵ - zwierzał się bratu.

Dostrzegali to zapewne jego pedagodzy, bo wyzyskali tę niecodzienną miłość do książki tak z pożytkiem dla Ludwika Brożka, jak i dla działalności społecznej. W starszych klasach, głównie podczas wakacji, Ludwik Brożek spłacał swoje długi wobec utrzymującej Bursę Macierzy Szkólnej pracą w jej bibliotece⁶.

Właśnie owa gorliwość bibliotekarska i bibliofilska wprowadziła Ludwika Brożka w cieszyńskie środowisko kulturalne. Dzięki niej zetknął się z ks. Józefem Londzinem, który wywarł dość znaczny wpływ na jego życie i późniejsze zainteresowania. Londzin bowiem

dostrzegł i docenił intelektualne zainteresowania młodego gimnazjalisty, umocnił go w przekonaniu, że to czym się pasjonował, nie było pozbawione głębszego znaczenia. Ludwik Brożek nie ukrywał tego nigdy. W cytowanych już wspomnieniach pisał, zwracając zarazem uwagę, że zetknięcie się z Londzinem prowadziło go w prostej linii do bliższej współpracy z "Zaraniem", a tym samym do bardziej eksponowanej pozycji w życiu kulturalnym regionu. "Zetknąłem się z tym działaczem [J.Londzinem - M.F.] w r. 1926, na parę zaledwie lat przed jego śmiercią, jeszcze jako uczeń gimnazjum cieszyńskiego. Znałem dobrze jego bibliografię druków śląskich [...]. Jako miłośnik książek i szperacz zapamiętałem dobrze słowa ze wstępu, nawołujące do współpracy: «Każdy, kto przyniesie mi książkę lub broszurę - pisał ks. Londzin - nie zanotowaną w obu pracach /to znaczy w Bibliografii i w uzupełnieniach do niej/, sprawi mi wielką przyjemność i będą go uważał za swego współpracownika w mozolnej pracy rejestrowania naszego dorobku literackiego». W swej szperaniu wśród różnych druków w bibliotekach cieszyńskich, a także poza Cieszyнем, zetknąłem się z drukami śląskimi, których ks. Londzin nie znał i nie odnotował w swym dziele. Kiedy takich pozycji uzbierało się kilkanaście, zdobyłem się na odwagę i zapukałem do drzwi jego mieszkania [...]. Słowa wstępu sprawdziły się; chociaż sztubak, potraktowany zostałem jako «poważny» współpracownik. Współpraca ta urwała się oczywiście z chwilą, gdy ks. Londzin w r. 1929 zmarł, mnie jednak zachęciła ona do dalszych poszukiwań i samodzielnych prac bibliograficznych. Właśnie bibliografia cieszyńska w postaci uwag o jej stanie i jej potrzebach była tematem, którym w r. 1930 debiutowałem na łamach «Zarania». Artykuł mój na ten temat ukazał się w numerze pierwszym za rok 1930, w tym samym numerze nazwisko moje wymienione zostało w składzie członków Komitetu Redak-

cyjnego tego pisma"⁷.

Zachęta Londzina sprawiła, że nawet po maturze, kiedy zastanawiał się, co począć dalej, dni całe spędzał na pracy w bibliotece Macierzy⁸. A było się nad czym zastanawiać. Warunki materialne nasuwały myśl o konieczności podjęcia pracy i usamodzielnienia się; zainteresowania i rozbudzone ambicje budziły chęć dalszego kształcenia się. Podczas pomaturalnych wakacji zabiegał więc jednocześnie i o pracę w szkolnictwie, ale nie miał do tego odpowiednich kwalifikacji, a ponadto w Cieszynie nie było wolnych posad⁹, i o możliwość dalszego kształcenia się. Ciągnęło go do Krakowa, na tamtejszy uniwersytet, gdzie kształciło się wtedy sporo Cieszyńiaków. Jeszcze na miesiąc przed egzaminem maturalnym pisał do brata: "Myślę ciągle o Krakowie i o ile by się dało uzyskać jakie stypendium, o którym opowiadał mi ks. Londzin, poszedłbym tam chętnie"¹⁰.

Myśląc o studiach uniwersyteckich, miał zapewne na uwadze któryś z kierunków humanistycznych. Ostatecznie nie bez wpływów i pomocy Londzina znalazł się na teologii. Nie przyszło mu to łatwo, ponieważ w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym nie uczył się łaciny, wymaganej na studiach teologicznych. Dlatego seminarium duchowne w Widnawie, do którego początkowo zwracał się, odpowiedziało odmownie. Za radą Londzina udał się do Krakowa i tam za wstawiennictwem prorektora został przyjęty¹¹.

W seminarium od początku czuł się źle. Już w liście z 9 listopada 1927 roku żalił się bratur: "[...] Do życia się już przystosowałem tak po trosze i konstatuję, że mi nie odpowiada[...] tego tzw. powołania nie mam za grosz, a to co mię skłoniło do podobnego kroku to potrzeba niby dalszego studiowania, które a nie inne wybrałem z tego względu, że jest tańsze, względnie bardzo tanie. Zrobiłem błąd, przyznaję, lecz nie chciałem być już ciężarem dla nikogo"¹².

Nauka sprawiała mu sporo kłopotu, bo łaciny nie znał w wystarczającym stopniu, a wykładane przedmioty nie pociągały go. "Nauki może dogodne, lecz ja nie widzę nic takiego, co by mnie rzeczywiście porywało"¹³. Najboleśniej odczuwał jednak ograniczenia swobody osobistej i umysłowej. "Lubię życie spokojne, wolność nie skrępowaną naiwnymi przepisami, wolność myśli i książki. To osiągnę przez cel, który mi przyświeca"¹⁴.

Myśl o porzuceniu teologii nie dawała mu spokoju od pierwszych chwil pobytu w seminarium. Już w marcu 1928 roku zwierzał się bratu ze swych dalszych planów: "O ile bym w przyszłym roku był w Krakowie, to zapiszę się na «geografię» lub «chemię», a jako poboczne zajęcie miałbym się chęć zapisać na rok trwające «Państwowe Kursa Nauczycielskie» [...] Kurs ten więcej znaczy niż matura seminaryjna."¹⁵ Zgodnie z zamiarem, już w kwietniu 1928 roku, złożył podanie o przyjęcie na Państwowe Kursy Nauczycielskie, zwane od nazwiska ich twórcy "Kursami Rowida". Tymczasem PKN zostały zniesione, a na ich miejsce stworzył H. Rowid Dwuletnie Państwowe Pedagogium. Brożek przyjął tę zmianę z entuzjazmem. "Mam wszelką ochotę zapisać się na ten, dwa lata trwający kurs, obrawszy [...] polskie, historię, geografię [...] Ja z mojej strony w tym kierunku czuję «powołanie», że tak powiem. O nauczycielstwie bradziłem już koło 3-ciej czy 4-tej klasy, potem koło matury".¹⁶

Z początkiem roku akademickiego 1928/1929 zaczął realizować swe plany - wstąpił do Pedagogium i przez dwa lata studiował tam z wielkim zainteresowaniem. "Nauki i zajęć na pedagogikum dużo, ale rzeczy wcale interesujące, wobec tego «można wyżyć»" - pisał do brata wkrótce po rozpoczęciu nauki¹⁷.

Zaczął się wówczas ważny okres w jego życiu, rzutujący w sposób istotny na jego późniejsze poglądy i wyobrażenia, zainte-

resowania i ich spełnienie. Wyzwolony ze skrupowań, które ciążyły mu w seminarium duchownym, pracował wiele nad sobą mimo trudnych warunków materialnych. Korzystał z możliwości, jakie dawał kulturalny i akademicki Kraków. Chodził do teatru, wiele godzin spędzał w bibliotekach, jako wolontariusz słuchał wykładów uniwersyteckich. Nieodłącznie towarzyszyła mu wola "wykorzystania pobytu w Krakowie na przyszłość i przygotowanie rzeczy nie koniecznie związanych ze szkołą." Chodzę do bibliotek i na wykłady uniwersyteckie, by zdobyć to, czego gdzie indziej nie znajdę"¹⁸.

Plan przyszłego życia miał już wówczas jasno określony. "Zainteresowania moje względem wszystkiego co śląskie - zwierzał się bratu - pchają mnie na coraz realniejsze tory. Marzeniem moim jest otrzymać po ukończeniu [Pedagogium - M.F.] posadę gdzieś na Śląsku, możliwie Cieszyńskim i pracować obok szkoły na niwie polskiej Śląska". W zakresie wybitnie regionalnym"¹⁹.

Przez cały czas studiów utrzymywał ścisłą więź z Cieszymem. W każdej wolnej chwili tam powracał by pracować w bibliotece Macierzy Szkolnej. Gorliwie interesował się wszystkim, co dotyczyło Śląska. Bacznie obserwował ruch umysłowy i literacki. W listach do brata raz po raz zwracał się o książki lub czasopisma ukazujące się na Śląsku, a to o "Polskę Zachodnią", bo chciał przeczytać opublikowane w niej opowiadania Gustawa Morcinka i Pawła Musioła, a to o "Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", a to o "Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych" Jana Kudery. Był aktywnym członkiem "Znicza". Nie bez dumy donosił bratu: "[...] Czasu [...] mam bardzo mało [...] do tego dołącza się praca, że tak powiem społeczna, tu na terenie Krakowa i tam na Śląsku. Jakkolwiek jestem młody, cieszę się wzięciem /Tobie się tym pochwałę/ i u kolegów i u ludzi starszych, ze względu na swe specjalne zainteresowania".²⁰

Owe "specjalne zainteresowania" to były pierwsze próby publicystyczne. Już wówczas w latach 1929-1930 zaczął ogłaszać pierwsze prace, dzięki którym znalazł się wśród członków dopiero co założonego Koła Literatów na Śląsku²¹ - pierwszej organizacji środowiska pisarskiego.

Listy do brata, które posłużyły do rekonstrukcji krakowskiego okresu Ludwika Brożka, nie zezwalają na snucie zbyt daleko idących rozważań nad wpływami, jakie pobyt w tym ośrodku wywarł na poglądy kulturalne i postawę "Śląskiego Korbuta" i jak ukształtował jego poglądy na drogi kulturalnego oraz intelektualnego rozwoju Śląska. Nie wiadomo bowiem na jakie i czyje wykłady uczęszczał na uniwersytet, kogo słuchał w Pedagogium, nic bliżej nie da się powiedzieć o ówczesnych lekturach. Nie ulega jednak wątpliwości - wskazują na to nieco późniejsze poglądy Ludwika Brożka - że, acz jego powołaniem była praca w zakresie "wybitnie regionalnym", pod wpływem krakowskich doświadczeń pojmował ją odmiennie niż pokolenia poprzednie, mniej tradycyjnie. Inaczej też spoglądał na idee regionalizmu, traktując je z jednej strony jako wdzięczny temat badawczy, z drugiej zaś jako czynnik prowadzący do pełnej integracji społeczno-kulturalnej Śląska z organizmem ogólnonarodowym i państwowym.

II

Po ukończeniu Pedagogium powrócił na Śląsk, do Cieszyna. O posadę w szkole nie było wówczas łatwo. Obiecywano mu ją w Pszczyńskim lub Rybnickim, potem w Ustroniu. Wreszcie otrzymał pracę w szkole podstawowej w Skoczowie. Zawdzięczał ją już pozycji, jaką miał w życiu kulturalnym regionu. Po roku przeniósł się nawet do Cieszyna. Ułatwili mu to Gustaw Morcinek, a przede wszystkim wpływowy Ernest Farnik. Ludwik Brożek był już wtedy, od 1930 roku,

członkiem redakcji "Zarania Śląskiego", która mieściła się w Cieszylinie. Odtąd nie musiał dojeżdżać, by wykonywać swe społeczne obowiązki, bo na takich zasadach oparte było wydawnictwo kwartalnika.

Kiedy Ludwik Brożek przystąpił do współpracy z redakcją "Zarania" sytuacja pisma była - jak ją określił - niewesoła. "Istniał wprawdzie duży, wieloosobowy komitet redakcyjny, ale rąk do pracy w kwartalniku było bardzo mało. Wszystko ogniskowało się wokół postaci profesora Pawła Bocka [..] Ale prof. Bocek wszystkiemu podobać nie mógł, a ze strony Komitetu wydajniejszej pomocy spodziewać się nie mógł. Nie miał poza tym żadnych większych aspiracji literackich ani naukowych"²². Ernest Farnik wznawiając "Zaranie" powołał w skład Komitetu Redakcyjnego w pierwszej kolejności nauczycieli cieszyńskich gimnazjów, administrację zaś przekazał Pawłowi Bockowi, który parał się nią już w czasie pierwszej edycji pisma w latach 1907-1912.

Lecz niewesoła sytuacja pisma nie stąd się brała, iż rąk do pracy było zbyt mało. Również nie decydował o niej fakt wyeksponowany przez Ludwika Brożka, iż pismo ukazywało się w Cieszylinie, a dr Ernest Farnik mieszkał w Katowicach. Jak się zdaje, wynikała ona nade wszystko z zachodzących wówczas na Śląsku procesów przemian w życiu kulturalnym i umysłowym, z konfrontacji starych, ukształtowanych w dobie walk o świadomość narodową i niepodległość modeli oraz norm, z nowymi, dopiero rodzącymi się z trudem - w klimacie gorączkowych, ale nie zawsze jasno ukierunkowanych poszukiwań - wzorcami bardziej odpowiednimi do nowej rzeczywistości Śląska, korzystającego w pełni z praw niepodległości państwowej, a więc również z prawa do pełnej integracji w dziedzinie kultury oraz nauki.

Jednym z terenów owej niebezkonfliktowej konfrontacji było

właśnie "Zaranie Śląskie" w pierwszym okresie po jego wznowieniu, wówczas, kiedy Ludwik Brożek wszedł bliżej w tajemnice redakcyjne i zetknął się bezpośrednio z atmosferą intelektualną, jaka wokół pisma istniała. Czas wznowienia "Zarania" nie był przypadkowy. Lata 1928-1929 to początek dość ożywionego ruchu wokół rozbudzenia oraz unowocześnienia życia kulturalno-artystycznego i umysłowego na Śląsku, nazwanego przez Juliana Przybosa koniunkturą literacką. Dzięki niej powstały Instytut Pedagogiczny i Konserwatorium Muzyczne, czyli załączki szkolnictwa wyższego, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, oddział Związku Polskich Artystów Plastyków, wspomniane Koło Literatów na Śląsku, Towarzystwo Filologiczne, ożywiło się też Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku. Powstanie tych instytucji dowodziło, że zaczął się wreszcie kształtować nowy model życia kulturalnego oraz umysłowego regionu stymulujący procesy integracyjne, żewały powstawać środowiska twórcze, artystyczne i intelektualne.

Tymczasem Ernest Farnik wznowił w 1929 roku "Zaranie Śląskie" jako kwartalnik literacki /znów z pomocą Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego - dlatego aż do 1935 roku ukazywało się ono w Cieszynie/ z nie zmienionym programem ideowo-artystycznym - świadczyło o tym przedrukowane bez żadnych zmian "Słowo od wydawcy" z 1907 roku - tak jakby się nic w życiu Śląska, i nie tylko Śląska, nie zmieniło w ciągu owych piętnastu lat, jakie ubiegły między upadkiem "pierwszego" "Zarania", a jego ponownymi narodzinami. Co więcej, założeń tamtych, nawet w 1907 roku niezbyt współczesnych i już wtedy atakowanych a w 1929 roku wręcz anachronicznych, bronił energicznie i przeciwstawiał się swym autorytetem i społeczną pozycją wszelkim innym poglądom czy koncepcjom programowym.

W zespole ludzi, których Ernest Farnik zaprosił do współre-

dagowania pisma w chwili, gdy je wznawiał, znajdowali się także i tacy, którzy mieli zupełnie odmienne od niego poglądy, lecz nie byli w stanie ich przeprowadzić wbrew woli E. Farnika. Z oddalenia wielu lat pisał o tym Julian Przyboś, także zaproszony wtedy do Komitetu Redakcyjnego "Zarania": "Uczuciowo, prawdę mówiąc, niezbyt się w sprawy redakcyjne «Zarania» angażowałem [...] z tej racji, że miałem jego inną koncepcję. Chciałem, żeby pismo - pielęgnując, jak przedtem, kulturę ludową regionu - wyszło poza Cieszyn i Śląsk, i dopuściło do głosu badaczy folkloru, poetów, artystów współczesnych - żeby ludowość ożenić z nowoczesnością, oddzielić to, co w tej ludowości martwe, od tego, co żywe i co może jeszcze inspirować literaturę i sztukę. Myśli takie wyłożyłem na zebraniu konstytuującym redakcję wznawianego «Zarania». Redaktorem naczelnym był Ernest Farnik inspektor szkolny [właściwie: wizytator szkół średnich - M.F.] i mój zwierzchnik - a ja byłem małym nauczycielem i głos mój nic nie znaczył. Farnik przeciwstawił się tym moim sugestiom - i nic już co by mnie cieszyło, nie mogłem zrobić".²³

Nic więc dziwnego, że pierwszy zeszyt odrodzonego "Zarania" spotkał się z ostrą i ad personą adresowaną krytyką. Był to właściwie jeszcze jeden głos "młodych" sił kulturalnych Śląska wymierzony w "stare", o tyle skuteczny, że Farnik odsunął się od redagowania pisma, przekazując je w ręce Gustawa Morcinka. Ale autor "Wyrąbanego chodnika" zbyt zaabsorbowany pracą literacką, przynoszącą mu coraz więcej splendoru, choć szczerze zaangażowany w "Zaranie", coraz więcej spraw związanych z pracami redakcyjnymi i technicznymi przekazywał Ludwikowi Brożkowi. "I tak wraz z profesorem Bockiem zostaliśmy wysunięci na czoło całego wieloosobowego Komitetu Redakcyjnego" - odnotował tę sytuację we wspomnieniach²⁴.

Wiele sił włożył w to pismo, w jego kształt graficzny i za-

wartość. Z biegiem czasu przejął na siebie wszelkie czynności redakcyjne; był i sekretarzem redakcji i nierzadko naczelnym redaktorem. Gromadził materiały, zamawiał artykuły, opracowywał je pod względem redakcyjnym, współpracował z drukarnią. Zmodernizował szatę graficzną, uwalniając ją od elementów secesyjnych. "Wprowadziłem do «Zarania» również inne zmiany - wspominał. W zeszytach z lat 1929-1930 raził mnie pewien nieporządek treściowy, widoczny zwłaszcza w tak zwanych «tyłkach» czasopisma, gdzie mieściły się pomieszczone materiały różne. Ład, jaki wprowadziłem na łamy pisma, wyraził się w tym, iż po artykułach i rozprawach przeplatanych utworami literackimi, szły materiały ludoznawcze i historyczne, następnie recenzje i sprawozdania, a wreszcie drobniejsze wiadomości kronikarskie".²⁵

Wydaje się jednak, iż wpływ Ludwika Brożka na kształt "Zarania" sięgał chyba dalej. Co prawda, w cytowanych już kilkakrotnie wspomnieniach nie napomknął ni słowem o swym udziale w formowaniu ideowo-artystycznego programu pisma, pisma - sądząc z podtytułu literackiego a z zawartości także - naukowego i ludoznawczego, w każdym zaś przypadku regionalistycznego, chociaż nie ulega wątpliwości, że i na tę sferę w jakimś stopniu oddziaływał poprzez określoną politykę redakcyjną, dostrzegalną na przykład w przedrukach kilku prac lub utworów literackich wcześniej ogłoszonych oraz w dopuszczeniu do pisma nowych, młodych autorów, swych rówieśników. Trudno jednak autorytatywnie rozstrzygać, czy ogłoszony w zeszycie czwartym z 1930 roku, czyli wówczas, gdy Ludwik Brożek redagował już "Zaranie", apel-manifest "Do młodych serc", stanowiący niejako rozwinięcie programowego "Słowa od wydawcy", i nie zawierający nowych idei, powstał z jego udziałem i aprobatą, ponieważ dalsze jego poczynania, twórczość naukowo-publicystyczna oraz sposób ucze-

stnictwa w życiu kulturalnym regionu dość wyraźnie kontrastowały z myślami wyłożonymi w apelu.

Lecz w konfliktowym układzie kulturowym, który oddziaływał wówczas na ideowo-artystyczny program pisma, Ludwik Brożek był postacią najbardziej pożądaną. Nie odznaczał się aż tak radykalnymi poglądami na profil pisma jak Julian Przyboś /były to zresztą poglądy na onczas tak śmiałe, że nie mogły znaleźć przychylnego odzewu nawet wśród młodych sił kulturalnych Śląska/, był natomiast emocjonalnie związany z regionem, głęboko zakorzeniony w jego tradycjach i dorobku. Epitet "zapobiegliwy regionalista", którym obdarzył go E. Farnik, do końca uważał za komplement i zaszczytne potwierdzenie starań, jakie włożył w "Zaranie". Jednocześnie jako człowiek ukształtowany już w dobie i odległości, reprezentował raczej poglądy i orientacje młodej śląskiej inteligencji, prężącej się do pełnej integracji kulturalnej z całym krajem, zwalczającej ciasny regionalizm.

Takie właśnie poglądy zmanifestował Ludwik Brożek najpełniej z chwilą, gdy w 1935 roku przeniósł się na stanowisko adiunkta do Biblioteki Śląskiej. Opuścił Cieszyn, by nie rozstawać się z "Zaraniem", przejętym właśnie przez nowego mecenasa i na spółkę z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym wydawcą - Instytut Śląski. Redakcję czasopisma, którą prócz Ludwika Brożka tworzyli Roman Lutman, dyrektor Instytutu, oraz Franciszek Popiołek, reprezentant PTL, przeniesiono do Katowic, administrację zaś, spoczywającą nadal w rękach Pawła Bocka, do Pszczyny, bo tam karnie, za niesanacyjne poglądy, przerzucony został ów cieszyński pedagog i cichy a gorliwy współpracownik pisma. "W nowych warunkach zaczęło się wszystko układać wcale dobrze. Stanowisko moje w Bibliotece Śląskiej, kontakty z Instytutem i nowymi ludźmi w dużym ośrodku, jakim

były już wtedy Katowice, wszystko to, uwarunkowało i niesłuchanie urozmaicało pracę. Pomoc Instytutu, a w ślad za nią nowi autorzy i nowy, o wiele szerszy zakres treści uczyniły z "Zarania" dopiero teraz jedno z ciekawszych i wartościowszych pism regionalnych w Polsce".²⁶

Biblioteka Śląska zajmowała dość eksponowaną pozycję w życiu kulturalnym Katowic i w koncentrującym się w nich coraz bujniejszym ruchu umysłowym. Zrozumiało się więc refleksje Ludwika Brożka, szkoda tylko, że prawie nic nie wiadomo o jego pracy w tej instytucji. Wspominał tylko, że na jej terenie zetknął się z ruchem bibliofilskim, który go zafascynował na całe życie.

Sądzić jednak należy, iż więcej uwagi poświęcał "Zaraniu Śląskiemu". Zwolna zmieniał się profil pisma. Przekształcało się ono w periodyk naukowo-popularny w zakresie wiedzy o całym Śląsku, zarówno dawnym, jak i współczesnym, spełniającym istotną rolę w procesie zespalania obydwóch subregionów tworzących województwo śląskie - Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Coraz więcej pojawiało się w kwartalniku artykułów i rozpraw historycznych, historycznoliterackich, etnograficznych i folklorystycznych. Sporo miejsca poświęcano dokumentacji przejawów życia kulturalnego i umysłowego z zamiarem utrwalania, weryfikowania oraz teoretycznego podbudowywania zachodzących w nich zjawisk.

Nadal ważne miejsce zajmowała literatura piękna, systematycznie publikowano twórczość tak pisarzy związanych z regionem, jak i okazjonalnych współpracowników. Z zawartości pisma widać, iż ścierały się w nim tendencje regionalistyczne z dążeniami odmiennymi, często wręcz radykalnie antyregionalistycznymi, próbującymi formułować bardziej współczesne programy literackie i naukowe. Czynie to w pierwszej kolejności pisarze oraz pracownicy naukowci re-

prezentujący nowe, młode siły kulturowe regionu.

Orędownikiem młodych w "Zaraniu" był właśnie Ludwik Brożek. Przyznał mu tę zasługę Zdzisław Hierowski, aktywny uczestnik walk młodej inteligencji twórczej na Śląsku. "W składzie redakcji reprezentował [Brożek - M.F.] generację najmłodszą, toteż rozumiał nowe, opozycyjne w stosunku do ciasnego regionalizmu tendencje, przejawiające się w młodym środowisku literackim; nie tylko dopuszczał je do głosu na łamach kwartalnika, ale wprost zabiegał o współpracę tych, którzy je głosili, solidaryzował się z nimi, choć w samym «Zaraniu» starał się tego nie manifestować."²⁷

Związki z młodym środowiskiem pisarskim oraz jego dążeniami manifestował Brożek natomiast, i to w sposób jednoznaczny, gdzie indziej. Po przeniesieniu się do Katowic wszedł w krąg ugrupowań młodej inteligencji śląskiej, które - mimo rozmaitych uwikłań ideologicznych i politycznych - reprezentowały nowe dążenia artystyczne i literackie - z "Kuźnicą" i "Fantaną". Wraz z innymi przedstawicielami tych ugrupowań brał czynny udział w przycinaniu pędów zbyt wybujałego i uproszczonego regionalizmu śląskiego, któremu hołdowało tradycyjne śląskie środowisko kulturalne. Właśnie w "Kuźnicy" wystąpił z krytyką, bardzo zresztą pryncypialną i ostrą, pisarstwa Adolfa Fierli²⁸, pasowanego przez niektóre kręgi na czołowego poetę śląskiego, rzekomo w sposób modelowy realizującego założenia regionalistyczne. Wystąpienie Ludwika Brożka było ważkim ogniwem batalii, jaką "młodzi" wytoczyli regionalistycznym mitom oraz narzuconej na ich podstawie hierarchii wartości, nie oszczędzając nawet Morcinka.

W "Zaraniu Śląskim" natomiast, jeśli pominąć niewielki artykuł "Ruch literacki na Śląsku w 1937 roku"²⁹ oraz nieliczne recenzje książek A. Fierli i Marii Czeskiej-Maczyńskiej, a także

takie prace, jak: "Drugie wydania i tłumaczenia Morcinka" oraz "Morcinek - młodzieży", Ludwik Brożek nie zabierał głosu w sprawach bieżącego życia literackiego. Albo nie chciał wikać się w konflikty, albo też, traktując "Zaranie" jako pismo w pierwszej kolejności naukowe, reprezentatywne dla wszystkich orientacji ideowo-artystycznych istniejących wówczas w regionie, realizował w nim drugą swą dziedzinę działalności pisarskiej - pracę badawczą w zakresie historii kultury Śląska oraz bibliografii.

Do wybuchu drugiej wojny światowej ogłosił w "Zaraniu" kilkanaście większych lub mniejszych materiałów informacyjnych o wydarzeniach kulturalnych, związanych z wydarzeniami historycznymi. Donosił w nich, ukryty nierzadko za kryptonimem L.B. albo zgoła anonimowo, na przykład o dziesięcioleciu "Miesięcznika Pedagogicznego" i ruchu bibliofilskim na Śląsku, o pracach Instytutu Śląskiego i wystawach malarstwa. Zamieścił też kilka recenzji, głównie prac dotyczących historii kultury Śląska Cieszyńskiego lub w jakiś sposób z nią związanych. Z J. Zahradnikiem i Wacławem Olszewiczem spierał się o śląski rodowód Adama Wacława Maciejowskiego. Specjalne artykuły poświęcił pamięci Józefa Buzka oraz Oskara Zawiszy. Przypomniął obchody wyprawy wiedeńskiej. Wraz z Ludwikiem Musiołem wydobył z pamiętników Stanisława Staszica to, co dotyczyło Śląska.

Istotniejszą wartość miały jego prace bibliograficzne, a więc - prócz debiutanckiego szkicu "O bibliografii cieszyńskiej i rzeczach pokrewnych" - bibliografia Franciszka Popiołka oraz Józefa Londzina. Do rzędu tych prac należy zaliczyć problemowe szkice historycznoliterackie, na przykład: "Kilka słów o Rocie Marii Konopnickiej", "O pamiętnikach Pindóra", "Przejazd Franciszka Karpińskiego przez Śląsk", czy wreszcie wydanie "Uwag dr A. Cinciały o Pawle Stalmachu". Już właśnie w tych pracach określił zespół

swych zainteresowań tematycznych oraz sposób ich ujmowania. O metodzie i postawie badawczej Ludwika Brożka najtrafniejszy, jak się zdaje, sąd wydał Zdzisław Hierowski, kiedy stwierdził: "Regionalistą był choćby z racji swoich zainteresowań badawczych, głównie historycznoliterackich Ludwik Brożek [...] traktował sprawy regionu, zarówno dawne jak współczesne, naukowo, z dbałością o ich dokumentację faktograficzną i bibliograficzną, rozumiejąc regionalizm podobnie, jak pojmowali go w tym czasie np. Zygmunt Mocarski i młody Tadeusz Mikulski w odniesieniu do Pomorza, a więc jako cząstkowe badania naukowe, stanowiące przesłanki do syntezy dziejów kultury narodowej, jako odkrywanie związków regionu z tą kulturą"³⁰.

Tak więc i na polu badań naukowych reprezentował Ludwik Brożek młode siły regionalistów śląskich, stanowiąc, jeśli spojrzeć z pewnej perspektywy czasowej, ogniwo pośrednie między tradycyjnymi badaniami regionalistycznymi na Śląsku a dzisiejszym podejściem do tej problematyki. Z tradycją łączył go kult szczegółu, nastawienie na solidną dokumentację biograficzną i bibliograficzną, niechęć do ujęć syntetycznych; wykraczał poza nią o wiele lepszym przygotowaniem warsztatowym, rozleglejszymi horyzontami intelektualnymi, odmiennym rozumieniem specyfiki śląskiej, co nakazywało mu traktować każdy szczegół przeszłości regionu jako element historii ogólnonarodowej i w jej kontekście. Dzięki temu uratował i wydobył wiele cennych dokumentów oraz źródeł, które bądź sam spożytkował w swoich pracach, bądź udostępnił innym zainteresowanym dziejami polskiej przeszłości kulturalnej Śląska.

W ten sposób uprawiał badania regionalistyczne właściwie przez całe życie, poświęcając im szczególnie dużo sił i czasu po 1945 roku.

III

W kwietniu 1939 roku Ludwik Brożek powrócił do Cieszyna podejmując pracę w Muzeum Miejskim w Cieszynie najpierw jako zastępca kustosza, a następnie kustosz. Tam zastała go wojna. Okupację spędził początkowo w rodzinnej Karwinie jako robotnik budowlany, a później od 1943 roku, w Cieszynie, gdzie pracował jako robotnik w firmie transportowej. Po wyzwoleniu Cieszyna natychmiast przystąpił do ratowania oraz zabezpieczania zbiorów muzealnych i księgozbiorów rozproszonych przez Niemców. "3 maja 1945 roku, w dniu wyzwolenia Cieszyna, pierwsze kroki kieruje do Muzeum i podejmuje w nim pracę. Sytuacja, jaką zastał, była opłakana. Zbiory Muzeum w poważnej części zostały przez Niemców wywiezione. Polskie księgozbiory, przeznaczone przez Niemców na makulaturę, niszczały w jednym z cieszyńskich kościołów. Ludwik Brożek - można powiedzieć - organizuje od nowa zbiory Muzeum i zabezpiecza cenne zbiory biblioteczne, przenosząc je i porządkując według dawnego stanu. Dzięki jego niezmordowanej pracy jeszcze w 1945 roku, jako pierwsza tego rodzaju placówka na Śląsku, Muzeum w Cieszynie zostało otwarte i udostępnione społeczeństwu"³¹. Położył też bezsporne zasługi przy rewindykacji zbiorów cieszyńskich, wywiezionych przez okupanta poza granice kraju, na przykład księgozbioru Szersznika. W Muzeum pracował aż do 31 grudnia 1971 roku. Od tego momentu ograniczył się wyłącznie do kierowania Oddziałem Zabytkowym Biblioteki Śląskiej w Cieszynie, którym zajmował się od 1960 roku aż do śmierci.

Po 1945 roku Ludwik Brożek rozwinął rozległą działalność społeczną i naukową, między innymi pracował czynnie w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, Polskim Towarzystwie Historycznym, Towarzystwie Literackim im. A. Mickiewicza, a także w Stronnictwie Demo-

kratycznym, Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym na Zaolziu. Był radnym Miejskiej Rady Narodowej oraz ławnikiem Sądu Powiatowego w Cieszynie. Wchodził w skład Rady Redakcyjnej "Zarania Śląskiego" i redakcji "Głosu Ziemi Cieszyńskiej". Intensywnie zajmował się badaniami, zasilał liczne czasopisma i inne wydawnictwa swymi pracami.

Już pierwsze studia opublikowane po zakończeniu wojny dowodziły, że w zasadzie pozostał wierny zarówno problematyce, którą podejmował na warsztat badawczy, jak i sposobom jej opracowania. W 1947 roku opublikował trzy prace poświęcone Józefowi Lompie w wydanym z okazji 150 rocznicy urodzin nauczyciela z Lubszy zeszycie "Zarania", tym ciekawsze, iż Ludwik Brożek rzadko raczej interesował się literaturą górnośląską, ograniczając się niemal wyłącznie do problematyki dziejów kultury polskiej w Cieszyńskim, a ponadto świadczące, że nie zmienił swego podejścia do regionalistycznych badań i nadal hołdował solidnej dokumentacji oraz ujęciom cząstkowym. O Józefie Lompie pisał bowiem i jako bibliograf /"Bibliografia Lompy", w następnym zeszycie poszerzona o "Dodatek do bibliografii Lompy"/ i jako dokumentalista /"O zaginionym portrecie Lompy i paru innych jego podobiznach"/, i jako historyk literatury, autor studium "Lompa a «Gwiazdka Cieszyńska»" oraz "Lompa w pszczyńskim «Tygodniku Polskim»".

Odtąd te trzy zakresy problemowe: bibliografia, dokumentacja oraz historyczny opis zjawisk przeszłości kultury polskiej Śląska Cieszyńskiego, zakresy wybrane już u początku pracy badawczej i ściśle wzajemnie ze sobą powiązane, charakteryzowały jego zainteresowania naukowe, a tym samym jego dorobek. Składa się nań kilkaset prac, świadczących jednocześnie o wyjątkowej rozległości zainteresowań w obrębie wybranej dziedziny. Jedną z cech naukowej postawy

Ludwika Brożka była zadziwiająca wszechstronność. W dziejach kultury polskiej na Śląsku, nade wszystko Cieszyńskim, poruszał się swobodnie i chyba nie było w niej takich zjawisk i sfer, faktów i zdarzeń, które by mu były nie znane. Stąd brał się jego autorytet naukowy, stąd liczne obowiązki i zaproszenia do współpracy, słane przez wybitnych uczonych polskich.

Na miano "Śląskiego Korbuta" zasłużył sobie licznymi, z bene-dyktyńską skrzętnością i pracowitością opracowanymi bibliografiami. Wiele z nich opublikował, ułatwiając w ten sposób pracę zainteresowanym badaczom. Obok ogłoszonych przed wojną rejestrów dorobku Józefa Londzina i Franciszka Popiołka /tę ostatnią wznowił po wojnie dwukrotnie w rozszerzonej wersji³²/, w "Zaraniu Śląskim" ogłosił "Bibliografię prac Walentego Krząszcza "Materiały do bibliografii o życiu i dziele Jana Dierżona", "Bibliografię Kazimierza Popiołka", "Bibliografię Józefa Ligęzy"³³. Dwukrotnie zamieścił bibliografię Gustawa Morcinka³⁴. Zgromadził rejestr dorobku Jana Wantuły³⁵. W 1957 roku ogłosił "Materiały do bibliografii Zofii Kossak", odwdzięczając się w ten sposób niejako pisarce za gościnę, której mu udzieliła, gdy był jeszcze uczniem cieszyńskiego gimnazjum³⁶. Zebrał i opublikował "Materiały do bibliografii o Cieszynie"³⁷ oraz "Bibliografię pamiątek cieszyńskich"³⁸. Zajmował się też bibliografią pozaregionalną. Z tego zakresu ogłosił cenną "Bibliografię Kopernikańską 1922-1948"³⁹ oraz "Bibliografię prac Wacława Borowego"⁴⁰. Rejestr ów można by bez większego trudu pomnożyć.

Spośród prac dokumentacyjno-edytorskich należy odnotować w pierwszej kolejności dokonaną wspólnie ze Zdzisławem Hierowskim reedycję kompletnych "Dziejów piśmiennictwa śląskiego" Wincentego Ogrodzińskiego, wzbogaconą przezeń o cenny zestaw bibliograficzny oraz wiele haseł w dołączonym do książki słowniku biograficznym.

Wspólnie z Ireną Homolą wydał "Korespondencję Pawła Stalmacha" /Wrocław - Warszawa- Kraków 1969/. Edytorsko opracował "Wspomnienia Cieszyńiaków" /Warszawa 1964/, dokonał także wyboru, wstępem i przypisami opatrzył tom "Szkiców o wydawnictwach i piśmiennictwie na Śląsku Cieszyńskim" Jana Wantuży pt. "Książki i ludzie"⁴¹ oraz zbiór publicystyki Gustawa Morcinka "Z mojej ziemi"⁴². Opracował i przygotował do wydania kilka powieści historycznych Józefa Ignacego Kraśzewskiego⁴³, jako że w latach 1959-1960 był członkiem komitetu wydawniczego cyklu powieści historycznych autora "Starej baśni", utworzonego przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

Pośród drobniejszych prac źródłowo-dokumentacyjnych warto wspomnieć chociażby te, które pomieścił w "Zaraniu Śląskim", a mianowicie: "Pieśń o Grunwaldzie" Jana Kubisza⁴⁴, "Śląskie źródła do dziejów strajków chłopskich 1937 roku"⁴⁵, materiały do listy strat kultury polskiej na Śląsku w latach 1939-1945/wspólnie z Henrykiem Rechowiczem i Alojzym Targiem/⁴⁶.

Najobszerniejszy jednak dział w dorobku naukowym Ludwika Brożka stanowią prace, także popularne, z zakresu historii kultury polskiej na Śląsku Cieszyńskim, obejmujące bardzo rozległy krąg problemów życia kulturalnego i umysłowego, głównie od drugiej połowy XIX wieku, to znaczy w dobie rodzenia się i umacniania świadomości narodowej. Ludwika Brożka bowiem interesowały i dzieje literatury regionalnej, i instytucji rozbudzających ruch kulturalno-umysłowy, przeszłość oświaty oraz szkolnictwa, czasopiśmiennictwa, a wreszcie ludzie, którzy ów ruch na Cieszyńskim rozwijali. Interesował się także folklorem. Sprawy te pociągały go już w okresie, gdy próbował dopiero swych sił w dziedzinie badań. W liście do brata, pisanym w czasie, kiedy uczył w Skoczowie, donosił, iż spotkał się z Jerzym Langmanem, wówczas kustoszem działu etnograficznego w Muzeum Śląskim i "pod

jego wpływem i jeszcze jednego tu w Skoczowie magika robi się ze mnie zapalony etnograf"⁴⁷. Czyżby Morcinka miał na myśli?

Obszar zainteresowań badawczych Ludwika Brożka najtrafniej oddaje tytuł dysertacji "Folklor i jego odbicie w regionalnej kulturze i literaturze Śląska Cieszyńskiego" przygotowanej pod kierunkiem Bogdana Zakrzewskiego, na podstawie której w lutym 1969 roku uzyskał stopień doktorski w Uniwersytecie Wrocławskim.

Jak się rzekło, unikał syntez, i jeśli nawet porywał się na jakieś bardziej monograficzne ujęcie, czynił to w sposób możliwie najzwięźlejszy. Celował w krótkim, co prawda, ale zawsze odkryw - czym pod względem bazy źródłowej studium jednego zjawiska lub problemu, traktowanego jednakże nie w izolacji, lecz jako częśćka generalnego nurtu - procesu kształtowania się świadomości narodowej. Życie kulturalne oraz intelektualne Śląska Cieszyńskiego rozważał jako element ważki ogólnego procesu narodziwczego, jako zjawisko nierozdzielnie z nim zespolone i oden pochodne. W szkicu "Wiek XIX" stanowiącym część monografii Cieszyna⁴⁸, pisząc o literaturze regionu, stwierdził: "Polskie życie literackie na Śląsku Cieszyńskim powstaje i rozwija się równolegle z rozbudzeniem i rozwojem polskiego ruchu narodowego"⁴⁹.

Jakkolwiek pisał i o Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, i o dziejach szkolnictwa w Cieszyńskim, o muzealnictwie i bibliotekach, najwięcej zajmował się życiem literackim oraz dorobkiem pisarskim regionu cieszyńskiego: na przykład w antologii "Pisarze Śląscy XIX i XX wieku"⁵⁰ umieścił obszerny szkic bio- i bibliograficzny "Piśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim" oraz opracował biografie i przygotował wybór twórczości Jana Kubisza, Jana Łyska, Jerzego Probosza oraz Jana Wantuły. Szczególnie często zajmował się piarstwem Jana Wantuły, widać fascynowała go nietuzinkowa postać

"uczonego" chłopa, a dokładniej i współcześnie - chłopa-robotnika, tak jak i on gorliwego bibliofila i miłośnika rzeczy regionalnych; często zajmował się poetami "Zarania" i twórczością Gustawa Morcin-ka, dorzucając do wiedzy o autorze "Wyrąbanego chodnika" niejedną nową fakt, chociażby w kompetentnej, prostującej obiegowe mity biograficzne recenzji monografii Witolda Nawrockiego, opublikowanej w "Poglądach"⁵¹.

Zajmował się pograniczem literatury - czasopiśmiennictwem, między innymi obszerny szkic monograficzny poświęcił "Zaraniu Śląskiemu" w związku z pięćdziesięcioleciem pisma i kolejnym jego wznawieniem w 1957 roku. Badał życie teatralne Śląska Cieszyńskiego⁵². Interesowały go związki pisarzy polskich z tym regionem: Stanisława Staszica, Adama Mickiewicza, Marii Konopnickiej, Jana Kasprówicza, Henryka Sienkiewicza. Parał się biografistyką, między innymi w "Polskim Słowniku Biograficznym" opublikował sporą liczbę życiorysów zasłużonych ludzi Śląska; również sporo przygotował dla "Śląskiego Słownika Biograficznego".

Odrębny rozdział w jego zainteresowaniach badawczych zajmowała folklorystyka i kultura ludowa regionu. W "Słowniku folkloru polskiego" wydanym pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego⁵³ opracował wiele haseł dotyczących Śląska; opracował też "Tradycje ludoznawcze Śląska Cieszyńskiego"; taki tytuł nosi szkic zamieszczony w "Zaraniu Śląskim"⁵⁴, będący rozwinięciem wcześniej opublikowanej w "Literaturze Ludowej"⁵⁵ rozprawy "Ludoznawstwo cieszyńskie".

Do każdej dziedziny, którą się zajmował, nawet jeśli ujmował ją w sposób popularny, dorzucił garść nowych informacji i faktów, uzupełniał znane, weryfikował ustalone poglądy. Dobitnie świadczy o tym ostatnia jego praca, jaką ogłosił w "Zaraniu Śląskim". W 1972 roku zamieścił na łamach kwartalnika szkic "Robert Zanibal - zapom-

niany cieszyński pisarz-folklorysta"⁵⁶. O Robercie Zanibalu wiedziano wcześniej w zasadzie tylko tyle, ile zanotował Jan Kubisz w swoim "Pamiętniku starego nauczyciela", czyli w sumie niewiele. Tymczasem Ludwik Brożek zrekonstruował cały życiorys autora "Ondraszka", dorzucił wiele nowych faktów z jego działalności, po prostu odkrył na nowo tę postać.

Fakt, że Ludwik Brożek wypowiadał się w krótkim szkicu, w artykule, recenzji, przyczynku, sprawił, iż jego dorobek jest rozrzucony w dziesiątkach czasopism i prac zbiorowych. Współpracował z wieloma pismami regionalnymi i ogólnopolskimi. Liczne prace, najczęściej ukryte pod pseudonimem Jan Kurzelowski, zamieszczał w prasie polskiej w Czechosłowacji - w "Zwrocie" i "Głosie Ludu". Po 1945 roku współpracował między innymi z "Kwartalnikiem Historii Kultury Materialnej", "Literaturą Ludową", "Odrą", "Poglądami", "Śląskiem Literackim", "Twórczością", "Wsią", a nade wszystko z "Zaraniem Śląskim". Kilka prac zamieścił w "Biuletynie Informacyjnym Biblioteki Śląskiej" - placówki, której przez sporo lat był pracownikiem.

Mimo ogromnej pracowitości i pasji nie zdołał zrealizować swych planów w pełni. Nosił się bowiem z zamiarem napisania monografii Pawła Stalmacha i był do tej pracy najbardziej powołanym autorem. Do "Biblioteki pisarzy Śląskich XIX i XX wieku" zamierzał przygotować wybór twórczości poetyckiej Jana Kubisza, pisarstwa Pawła Stalmacha oraz Jerzego Probosza. Przedwczesna śmierć przerwała te i inne plany, przerwała bogatą, trwającą blisko pół wieku działalność kulturalną i naukową w regionie mu najbliższym - na Śląsku, działalność zaszczytną i nie pozbawioną uznania społecznego. Świadczyły o tym chociażby liczne odznaczenia państwowe, wśród nich Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Nagroda Województwa Katowickiego w dziedzinie muzealnictwa.

Ludwik Brożek zmarł w Cieszynie 7 czerwca 1976 roku. Pozostawił po sobie pamięć człowieka szlachetnego i ludziom życzliwego, pozostawił też wartościowy dorobek naukowy, stworzony z dala od środowisk uniwersyteckich i badawczych, dorobek, do którego jeszcze niejedno pokolenie będzie zaglądać.

Przypisy

- ¹ L.Brożek: Z moich wspomnień o "Zaraniu Śląskim". "Zaranie Śląskie" R.30:1967 z.2 s.229-248, tabl.1.
- ² Tamże s.229-230.
- ³ List L.Brożka do brata Karola z 19 VIII 1926 r. Wszystkie listy cytowane w szkicu znajdują się w posiadaniu prof. dra Andrzeja oraz dra Krzysztofa Brożków. Za udostępnienie mi tej korespondencji składam im w tym miejscu wyrazy podziękowania.
- ⁴ List z dn. 12 I 1926 r.
- ⁵ List z dn. 19 VIII 1926 r.
- ⁶ "Opłata w Bursie za trzy ostatnie [miesiące - dopow. M.F.] jest uiszczona za pracę moją w bibliotece M[acierzy] S[zkolnej]" - donosił bratu w liście z dn. 10 VI 1927 r., w którym informował jednocześnie, iż "wczoraj, tj. w czwartek po południu zdałem szczęśliwie maturę".
- ⁷ L.Brożek: Z moich wspomnień.... s.231.
- ⁸ List z dn. 22 VII 1927 r.
- ⁹ Donosił o tym bratu w liście z dn. 15 VI 1927 r.
- ¹⁰ List z dn. 6 V 1927 r.

- 11 W liście z dn. 9 VIII 1927 r. pisał: "Ks. J[ózef] L[ondzin] mówił mi, żebym przyszedł do niego z odpowiedzią [z Widnawy] - dopow. M.F.] i on spróbuje popytać się w sprawie mojej w sem. duch. diecezji śląskiej w Krakowie".
- 12 List z dn. 9 XI 1927 r.
- 13 Tamże.
- 14 List z dn. 14 I 1928 r.
- 15 List z dn. 21 III 1928 r.
- 16 List z dn. 11 VI 1928 r.
- 17 List z dn. 24 XI 1928 r.
- 18 List z dn. 10 III 1930 r.
- 19 List z dn. 27 XI 1929 r.
- 20 List z dn. 11 XII 1929 r.
- 21 W liście do brata z dn. 14 VI 1929 r. pisał: "Morcinek mię zapisał do Śląskiego Związku Literackiego. Zebranie jest 22 VI, lecz ja nie jadę". Informacja dotyczy powstałego 26 VI 1929 r. Koła Literatów na Śląsku. Można więc przypuszczać, że albo Brożek popełnił błąd, albo instytucja ta pierwotnie miała nosić taką nazwę; również w kilka dni później odbyło się zebranie konstytucyjne Koła. Zob. Zdzisław Hierowski: Życie literackie na Śląsku 1922-1939. Katowice 1969 s.131.
- 22 L.Brożek: Z moich wspomnień ... s.232.
- 23 Por. M.Fazan: Ernest Farnik /1871-1944/. Sylwetka biograficzna. "Rocznik Cieszyński". Cieszyn 1976 s.53.
- 24 L.Brożek: z moich wspomnień....s.233.

- 25 Tamże s.234.
- 26 Tamże s.234-235,
- 27 Z.Hierowski, Tamże s.167.
- 28 L.Brożek: Dzieje pewnej koniunktury. "Kuźnica" R.2:1936 nr 3 s.8-10.
- 29 Wobec istnienia bibliografii "Zarania Śląskiego" /Damuta Meyza: "Zaranie Śląskie" R.1: 1907-1908 - R.29:1966. Bibliografia zawartości. "Zaranie Śląskie" R.30:1967 z.2 s.331-427/ artykułów L.Brożka objętych bibliografią nie lokalizujemy w zasadzie odrębnymi przypisami.
- 30 Z.Hierowski, Tamże s.167,
- 31 Franciszek Zahradnik: Zasłużony badacz Śląska - Ludwik Brożek. Śląski portret literacki. "Poglądy" R.3:1964 nr 11 s.15, portr.
- 32 L.Brożek: Franciszek Popiołek. Z okazji 70-lecia urodzin i 35-lecia pracy naukowej. "Zaranie Śląskie" R.14:1938 z.2, odbitka dwóch artykułów. Cieszyn 1938; Bibliografia prac Franciszka Popiołka. W: F.Popiołek: Studia z dziejów Śląska Cieszyńskiego. Katowice 1958.
- 33 -- : Bibliografia prac Józefa Ligęzy. "Zaranie Śląskie" R.36:1973 z.4 s.794-802.
- 34 Twórczość Gustawa Morcinka 1923-1953. Zarys bibliograficzny. Oprac.L.Brożek. "Śląsk Literacki" 1954 nr 9 s.168-203; Przegląd bibliograficzny twórczości Gustawa Morcinka. W: Gustaw Morcinek. W 70-lecie urodzin. Katowice 1961.
- 35 L.Brożek: Bibliografia: Artykuły i prace Jana Wantuły; Prace

o Janie Wantule. W: J.Wantuła: Książki i ludzie. Szkice o wydawnictwach i piśmiennictwie na Śląsku Cieszyńskim./Wyboru dokonał oraz wstępem, przypisami i bibliografią opatrzył.../ Kraków 1956 s.249-266.

- 36 -"-: Materiały do bibliografii Zofii Kossak /1922-1957/. "Życie i Myśl" 1957 nr 3 s.165-200.
- 37 -"-: Materiały do bibliografii Cieszyzna. W:Pamiętnik Cieszyński. Katowice 1961 s.118-157.
- 38 Wspomnienia Cieszyńiaków. Zebrał i oprac. Przedm.: Józef Chlebowczyk. Warszawa 1964.
- 39 L.Brożek: Bibliografia kopernikowska. 1923-1948. Poznań 1949. Tyt.okład.: "Bibliografia Zachodnia" pod red. Władysława Chojnowskiego. Dod. do "Przeglądu Zachodniego" nr 7/8 z 1949 r.
- 40 Wacław Borowy: Studia i rozprawy. T.2. Wrocław 1952.
- 41 J.Wantuła. Tamże.
- 42 G.Morcinek: Z mojej ziemi. Wybór z publicystyki. Wyboru i układu dokonał i słowem wstępnym opatrzył ...Stalinogród [Katowice] 1955.
- 43 Dla serii tej Brożek przygotował: Pamiętnik Mrocza. Wstęp... Warszawa 1957; Historia prawdziwa o Petрку Właście Palatynie, którego zwano Duninem. Oprac. i J.Kowalczyk. Poświęcie i nota bibliograficzna W.Hahn. Warszawa 1959. Cykl powieści historycznych obejmujących dzieje Polski VIII; Czasy Ludwika Węgierskiego. Przygot. i wstęp.... Warszawa 1960. Cykl powieści historycznych obejmujących dzieje Polski XV.
- 44 Jan Kubisz: Pieśń o Grunwaldzie. Oprac. ... "Zaranie Śląskie" R.22: 1960 z.3 s.428-431.

- 45 L.Brożek: Śląskie źródła do dziejów strajku chłopskiego 1937r. "Zaranie Śląskie" R.24:1961 z.3 s.716-719.
- 46 Materiały do listy strat kultury polskiej na Śląsku w latach 1939-1945. Oprac.: L.Brożek, R.Hajduk i in. "Zaranie Śląskie" R.23: 1960 z.4 s.629-651.
- 47 List L.Brożka do brata, Skoczów 21 XII 1930 r.
- 48 Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu. Praca zbiorowa pod red. J.Chlebowczyka. Autorzy: L.Brożek, E.Buława i in. Katowice 1973.
- 49 Tamże s.219.
- 50 Pisarze śląscy XIX i XX wieku. Praca zbiorowa pod red. Z.Hierowskiego. Wrocław 1963.
- 51 Witold Nawrocki: O pisarstwie Gustawa Morcinka. Katowice 1972; Rec.: L.Brożek: Książka o Morcinku. "Poglądy" R.12:1973 nr 4 s.18-19, il.
- 52 L.Brożek: Z dziejów teatru polskiego w Cieszynie. /W stulecie pierwszego "sezonu"/. "Śląsk Literacki" 1953 nr 6/7 s.222-233.
- 53 Słownik folkloru polskiego. Pod red. J.Krzyżanowskiego. Warszawa 1965.
- 54 L.Brożek: Tradycje ludoznawcze na Śląsku Cieszyńskim. Pamięci ks.Józefa Londzina w 30-lecie Jego zgonu. "Zaranie Śląskie" R.22:1959 z.1 s.11-28.
- 55 "-: Ludoznawstwo cieszyńskie. "Literatura Ludowa" R.1: 1957 nr 4 s.3-6.
- 56 "-: Robert Zanibal zapomniany cieszyński pisarz-folklorysta. "Zaranie Śląskie" R.35:1972 z.3 s.243-249.